№ 36 Rok XI. SOSNOWIEC — środa 11 lutego 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza,

Wieści z G. Śląska.

Nareszcie!

Opole, 10 lutego.
(Od wł. koresp.)

Dziś ostatnie oddziały niemieckie opuściły teren plebiscytowy G. Śląska.

Dziś wojska sprzymierzone zajęły ostatnie z miast śląskich —Opole.

Jutro przyjeżdża do Opola gen. Le Rond komendant załogi okupacyjnej wraz z komisjami: rządzącą i plebiscytową.

Gen. Le Rond, który mianowany został nadkomisarzem G. Śląska wyjechał już z Paryża.

Prowokatorzy.

Opole, 10 lutego.
(Od wł. koresp.)

Komenda G armji niemieckiej we Wrocławiu wysłała na G. Śląsk oficerów i żołnierzy, przebranych po cywilnemu z instrukcją, aby uczestniczyli we wszystkich zabawach publicznych, tańcach itp. zebraniach, gdzie mogą być oficerowie i żołnierze koalicyjni i tam prowokowali zatargi ludności cywilnej z wojskiem okupacyjnym.

„Nowiny" domagają się, by okupanci ogłosili na G. Śląsku najostrzejszy stan oblężenia.

Zakaz wszelkiego rodzaju narodowych demonstracji.

Bytom, 10 lutego.

Policja bytomska podaje do wiadomości:

Komendant tutejszych wojsk okupacyjnych jest zmuszony do powtórzenia zakazu wszelkich demonstracji narodowych, a mianowicie wydaje rozporządzenie, że w żadnym publicznym lokalu nie wolno wykonywać niemieckich hymnów narodowych — „Heil der in Siegerkranz" i „Deutschland, Deutschland ueber alles" — i polskich „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Właściciele lokalów są odpowiedzialni za przestrzeganie tego rozporządzenia.

Równocześnie zwraca się znowu uwagę na to, że nie wolno nosić publicznie odznak narodowych.

Nakazano też oddanie broni do d. 14 b. m.

Echa zamordowania ś. p. Niedurnego.

Bytom, 10 lutego.
(Od wł. koresp.)

Na posiedzeniu dzisiejszym Rady miejskiej wszystkie partje wyraziły ubolewanie z powodu mordu, dokonanego na ś. p. Niedurnym i na znak żałoby przerwano posiedzenie na 5 minut.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się najsurowszego śledztwa i ukarania morderców.

Rozmowa z p. Radkiem.

Radek o Polsce.

Warszawa, 10 lutego.

P. Radek, osoba bardzo wpływowa w bolszewickim państwie, przejeżdżał niedawno w zamkniętym wozie przez terytorjum Polski; na pewnym odcinku frontu został oddany w ręce bolszewików — w zamian za zakładników polskich. P. Radek wyraził się w sposób następujący o różnych aktualnych zagadnieniach politycznych:

„Niemcy—opowiadał p. Radek—nie mają dobrych informacji z Polski: Niemcy Polskę lekceważą, — zdaniem Radka niesłusznie, bo w Polsce panuje większy porządek, niż sobie wyobrażał. W Niemczech ścierają się partje militarystyczna z socjalistyczną, co osłabia Niemcy.

Również Rosja bolszewicka nie posiada dobrych informacji z Polski. Jest tu na ogół lepiej, niż sobie wyobrażają w Moskwie".

Marszałek Foch

wkrótce przybędzie do Warszawy.

Będzie to stwierdzeniem, że Francja pragnie śpieszyć Polsce z dalszą pomocą.

Wywiad z gen. Henrys'em.

Wczoraj zamieściliśmy streszczenie wywiadu, udzielonego przez gen. Henrysa redaktorowi „Journal de Pologne". Pragnąc usłyszeć z ust generała coś bardziej konkretnego, poprosiliśmy go o parę chwil rozmowy, których nam chętnie udzielił.

W rozmowie z członkiem redakcji „Kurjera Polskiego", p. Henrykiem Lińskim, generał rzekł o swych planach najbliższych, co następuje:

— Przyjechałem, by prowadzić dalej pracę, którą wykonywałem w Polsce już przedtym, ale tym razem w znaczniejszym jeszcze stopniu.

Dotychczas miałem pod sobą w Polsce około 100 oficerów francuskich, obecnie będzie ich około 600. Będą oni pełnić przeważnie czynności instruktorskie, których ośrodkami będą wszystkie D. O. G. i dowództwa armji, Nie wątpię, że dzięki pracy ich, świetny materjał, jakim są oficerowie i żołnierze polscy nabierze siły niepokonanej.

Udoskonalenie armji polskiej jest konieczne na wszelki wypadek, gdyby przyszło jej zmierzyć się z przeciwnikiem o wiele bardziej poważnym i świetnie zorganizowanym—armją niemiecką.

Z drugiej strony zaś silna armja jest potrzebną, by na froncie wschodnim uzyskać te warunki pokoju, jakie Polsce są dogodne, a nie te, jakie jej narzucone będą. Dla Polski wielkie znaczenie ma obecnie zasada: „Si vis pacem, para bellum". Będzie to najlepszym atutem w ręku dyplomatów polskich — mieć za sobą silną armję, jako najbardziej wymowny argument.

Tylko dlatego, nie zaś dla jakichkolwiek celów zaborczych, lub imperjalistycznych musi Polska w dalszym ciągu wzmacniać swe siły zbrojne.

Nawet po zawarciu rozejmu, czy nawet pokoju, Polska musi być w każdej chwili przygotowaną na wszelkie ewentualności, zaufać bowiem całkowicie rządowi sowieckiemu, wobec głoszonych przez niego haseł, jest dość trudno.

Obawy, by mocarstwa sprzymierzone zawarły trwały pokój z Rosją poza plecami Polski są płonne. Pokój oddzielny zawarty nie będzie przez żadne mocarstwo sprzymierzone.

Jednocześnie zaprzeczam kategorycznie pogłoskom, jakoby Francja miała odmówić Polsce dalszej pomocy. Sam fakt, że powróciłem do Polski jest wystarczającą odpowiedzią na tego

rodzaju pogłoski. Dodam zaś, że przed wyjazdem mym, zapewnił mnie marszałek Foch, którego w Polsce reprezentuję, że przybędzie osobiście do Polski i to bardzo niedługo, może już w dniach najbliższych, aby przyjrzeć się armji polskiej. Będzie to niewątpliwie mieć olbrzymie znaczenie moralne, idące w parze z udzielanym przez nas poparciem materjalnym.

Co się tyczy tego ostatniego, to Francja, choć sama musi łożyć wiele na zreorganizowanie i utrzymanie swej armji na stopie pokojowej, gotowa jest w dalszym ciągu, o ile możności, pomagać Polsce i, biorąc pod uwagę możliwości płatnicze Polski, udzielać jej potrzebnego kredytu. Zresztą obecnie rozpocznie się w znacznej mierze wymiana towarów między Polską a zagranicą drogą lądową i morską, a to w znacznym stopniu wzbogaci skarb polski.

Na terenach odebranych niemcom.

Kościerzyna, 10 lutego.

Wbrew postanowieniom traktatu pokojowego usiłują niemcy przemycać w wagonach kolejowych materjał wojskowy przez terytorjum polskie. Na wielu stacjach zatrzymano transporty amunicji, a u kilku podróżnych znaleziono większe sumy w pieniądzach złotych i srebrnych. Władze nasze wydały stosowne zarządzenia zapobiegawcze, które na razie utrudniły komunikację kolejową. Dało to powód dziennikom niemieckim, wychodzącym w Gdańsku i Królewcu, do gwałtownych ataków na władze polskie, z powodu zarządzeń, usprawiedliwionych stanem rzeczy.

Kościerzyna, 10 lutego.

Władze wojskowe i cywilne zwróciły się do ludności odzyskanych powiatów pomorskich z obwieszczeniem w języku polskim i niemieckim, wzywając ochotników do wstępowania do armji polskiej. Obwieszczenia te wywarły wielkie wrażenie. Zgłosiło się już u władz polskich wielu ochotników narodowości polskiej i niemieckiej, wyrażając chęć wstąpienia do szeregów wojska polskiego.

Niemcy w Grudziądzu o Polsce.

Poznań, 10 lutego.

Kto patrzy bacznie wokół widzi ciekawe rzeczy — pisze korespondent poznańskiej „Gazety wspólnej". I tak dziś stałem na ulicy, gdy wśród innych wojsk coraz tłumniej tu przechodzących, nowy pułk hallerczyków, znakomicie wyekwipowany, wyćwiczony wkraczał w 4 dzień zajęcia Grudziądza do miasta. Stałem wpośród gęstej gromady niemców i słyszałem raz po raz objawy bezgranicznego zdumienia na ten widok.

Nawet wczorajsze usunięcie pomników, wywołane przez część pochodzących z okolicy żołnierzy z świeżo przybyłego pułku grudziądzkiego i tłum, na które zareagowały władze wojskowe ostro, zaprowadzając natychmiast ład i spokój przez wysłanie patroli i ochrony statui — wywołało u ludności niemieckiej przeświadczenie, że mają do czynienia z władzą silną, konsekwentną i sprawiedliwą. Mówili mi niemcy, że się takiego rygoru nie spodziewali, wyrażając się pełni uznania dla zarządzeń polskiej władzy wojskowej i cywilnej.

Okupacja Gdańska.

Gdańsk, 10 lutego.
(Tel. wł.)

Wczoraj po południu przybył do Gdańska główny oddział okupacyjny angielski.

W tym też czasie opuściły resztki wojsk niemieckich miasto, udając się do koszar, skąd dziś rano odjechały na Pomorze.

Krwawy napad bojówki czeskiej na polaków.

Orłowa, 10 lutego.

Odbyła się tutaj po całorocznej niewoli olbrzymia manifestacja polska, wiec, na który przybyło 50 do 60 tysięcy osób. Masowe pochody przybyły ze wszystkich stron zagłębia orłowsko-karwińskiego, mimo, że czesi jeszcze w nocy rozlepili afisze w języku polskim o zakazie wiecu. Zaraz na początku wiecu doszło do krwawej utarczki. Czesi zorganizowali doskonałą bojówkę. Około 500 zdemobilizowanych żołnierzy czeskich, uzbrojonych w pałki dębowe, rzuciło się na gromadzących się wiecowników, bijąc ich kijami, wprost przez twarz. Polała się krew polska. Na to nadeszło wojsko francuskie i odgrodziło czechów kordonem od wiecowników. Wówczas zaczęli czesi rzucać kamieniami na zgromadzonych. Przy tej sposobności dostał kamieniem w głowę oficer francuski, który jednak na miejscu wymierzył sobie satysfakcję. Podczas przemówień rozpoczęli czesi hałaśliwą muzykę na świstawkach. Mimo wszystko wiec odbył się w myśl programu. Po odśpiewaniu roty i „Jeszcze Polska nie zginęła" tłumy rozeszły się do domów.

Bogumin, 10 lutego.

Odbył się wiec manifestacyjny, na który przybyli także górnoślązacy w pochodach. Referował dr. Wolf i redaktor Stec. Udział obecnych obliczają na 20 tysięcy osób. Wśród śpiewu „Nie damy ziemi" i innych pieśni narodowych rozeszły się tłumy w podniosłym nastroju do domów. Spokoju nie zakłócono.

Litwini koncentrują wojska na linji demarkacyjnej.

Warszawa, 10 lutego.

Z Wilna donoszą:

Osoby, którym udało się przedostać przez linję demarkacyjną, opowiadają o zbrojeniach litewskich i koncentrowaniu armji litewskiej w pobliżu linji demarkacyjnej. Armja litewska liczy około 60000 żołnierza linjowego, dobrze wyekwipowanego. W sztabach armji litewskiej rządzą oficerowie niemieccy.

Ludność polska jest niemiłosiernie traktowana. Aresztowania polaków są na porządku dziennym. Ludność polska jest przekonana, iż w najbliższym czasie litwini rozpoczną kroki zaczepne przeciw Polsce.

W dzień na linji demarkacyjnej spokój, w nocy jednak słychać bardzo często strzały karabinów.

Ludność polska wierzy, iż świetny żołnierz polski w razie podjęcia kroków zaczepnych ze strony Litwy, wkrótce stanie w Kownie.

Premjer Bassanowicz stosuje jak najokrutniejsze prześladowania względem polaków.

Wieści polityczne.

Warszawa, 10 lutego.

W ślad za bataljonem angielskim, udającym się na tereny okupacyjne, w dalszym ciągu zawitali do nas nasi wierni druhowie i sprzymierzeńcy, kierując na pole walki plebiscytowy: bataljon francuski.

Na dworcu spotykali ich przedstawiciele zwierzchności wojskowej polskiej: wiceminister wojny gen. Majewski, zastępca szefa sztabu pułk. Malczewski, komendant m. Warszawy pułk. Zawadzki, major Wieniawa-Długoszewski i wielu innych. Mnóstwo przybyło także oficerów francuskich, aby witać kolegów i kilku z nich udekorować krzyżami legji. Wśród publiczności cywilnej był prezes komitetu plebiscytowego warmińskiego hr. Adam Zamoyski.

Tłumy obsadziły przestronny plac przed dworcem i z entuzjazmem witały świetnie prezentujący się bataljon wojsk francuskich.

Minister wojny gen. Leśniewski na cześć gości francuskich wydał na zamku śniadanie.

— —

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja robotników gdańskich: polskich i niemieckich. Delegację na dworcu kolejowym powitali członkowie komitetu polsko gdańskiego z prezesem p. Juljanem Tołłoczką na czele, oraz p. Artur Sliwiński, wiceprezydent stoł. m. Warszawy.

Wczoraj odbyło się w gmachu Stow. techników powitalne zebranie delegacji gdańskiej i członków komitetu polsko gdańskiego w Warszawie. W imieniu komitetu witał zebranych prezes Tołłoczko, poseł Reger, wiceprezydent m. Warszawy Sliwiński, prof. S Askenazy, następnie przemawiali liczni członkowie delegacji w języku niemieckim i polskim. Wśród delegacji jest 8 polaków i 11 niemców. Delegacja zabawi w Warszawie kilka dni, w celu zapoznania się ze sprawami gospodarczymi i zawodowo robotniczymi Polski.

Zwinięcie polskiej delegacji pokojowej.

Warszawa, 10 lutego.

Polska delegacja pokojowa w Paryżu ma być przez ministra spraw zagranicznych w najbliższym czasie zwinięta. Delegacja ta jest obecnie bez głowy, ponieważ p. Dmowski wyjechał przed 2 tygodniami do Algieru — na poratowanie zdrowia, istotnie silnie zagrożonego.

Delegacją kierują obecnie p. Kozicki i Bartoszewicz. P. Kozicki bawi obecnie w Warszawie.

Czy możliwy jest pokój z bolszewikami?

Pytanie owo musimy sobie postawić z najrozmaitszych względów. Jesteśmy w okresie polityki ententy, której emanacja, Naczelna Rada w Paryżu, uchwaliła znieść blokadę handlową bolszewickiej Rosji, nasze warunki gospodarcze z dnia na dzień ulegają komplikacji, a socjaliści w sejmie i w kraju podjęli akcję na rzecz pokoju z bolszewikami. Przytoczone wyżej fakty nie wyczerpują czynników, które cisną na usta wszystkich polityków polskich słowo: pokój. W każdym razie nie od rzeczy będzie zauważyć, że poza krokiem Naczelnej Rady w Paryżu, który, do powrotu ministra Patka, przedstawia dla nas niewiadomą, którą trudno zważyć i ocenić, względy przytoczone wyżej przemawiają tylko, ale nie zmuszają nas do pokoju.

Ale czy rzeczywiście możliwy jest pokój z bolszewikami?

Nie trzeba zapominać o tym, że bolszewicy dzisiaj tryumfują. Pobili Judenicza, Kołczaka, Denikina i na olbrzymich obszarach europejskiej i azjatyckiej Rosji, tam gdzie rdzenny mużyk rosyjski sprząta dworskie pola i pędzi samogonkę, są jedyną potęgą, przed której władzą, upostaciowaną w głośnej „czerezwyczajce", korzą się, o ile nie serca i głowy, przynajmniej wszystkie, to karki rosyjskie. Cała machina państwowa, oddziaływająca na ciało i głowy ludzkie, jest w ich ręku, a wiele także zrobili, aby stworzyć wierną bolszewizmowi i sowietom cerkiew, trafiającą do serc ludzkich. Nie trzeba także zapominać i o tym, co każdy powracający z frontu oficer polski, lub żołnierz inteligentny stwierdzi, że ustna i drukowana propaganda idei bolszewickich rozdmuchała iskierki odwagi i bohaterstwa w duszach „krasnoarmiejcew", przekształcając tę do niedawna tchórzliwą bandę na bitne i odważne pułki.

Czy wobec tego bolszewicy szczerze dążyć będą do pokoju?

Przypomnijmy sobie pozatym, że bolszewicy mają ambicje o ile nie wielkoświatowe, to przynajmniej europejskie, Marzą oni nie tylko o utwierdzeniu komunizmu w Rosji, ale wiele, bardzo wiele robią, i to nie wyłącznie we wrogich państwach ententy, ale także w zaprzyjaźnionych Niemczech, dla wywołania komunistycznej rewolucji w Europie, aby na gruzach kapitalistycznego ustroju powtórzyć nastrojowy eksperyment komunizmu. Wielu, bardzo wielu mają oni przyjaciół w Niemczech i, jeśli nie mogą się z nimi złączyć, to tylko dlatego, że ataki rosyjskich „krasnoarmiejcew" rozbijają się o pierś żołnierza polskiego. Wszak, gdyby nie waleczność tego żołnierza, nie jego piorunujące zwycięstwa, dawnoby fala bolszewizmu przepłynęła przez polskie równiny, hen do Berlina i Frankfurtu, i wespół z „rewolucjonizowanymi" Niemcami, które dyszą zemstą odwetu, marzą tylko o takiej sytuacji, uderzyła w barjery franko-belgijskie. Kto wie, coby się wówczas stało z traktatem paryskim, no i ustrojem kapitalistycznym w Europie?!

Są to marzenia tylko, ale nie zapominajmy, że miraże polityczne bardzo często ścigane są przez najtęższe głowy polityczne, a cóż dopiero mówić o głowach bolszewickich, które wulkanem najrozmaitszych dynamicznych myśli i projektów zieją. A zresztą czy publicyści bolszewicy nie piszą o tym otwarcie i jawnie, wtłaczając ten program w czaszki „krasnoarmiejcew i towarzyszów"?!

Przypomnijmy sobie także jeszcze jeden fakt. Bolszewicy są dzisiaj jedynymi poważnymi spadkobiercami państwowości rosyjskiej i całego bagażu ideologicznego państwowca rosyjskiego. Biorąc w spadku, choć gwałtem, dziedzictwo carów, biorą je bez Mińska, Wilna i Grodna, a także bez Rygi, Dorpatu i Helsingforsu, nie mówiąc już o Warszawie. Czy w głowie państwowca rosyjskiego, nawet pokroju bolszewickiego, może się pomieścić myśl o utracie wyliczonych miast, a specjalnie Rygi, jedynego portu na Bałtyku b. Rosji, który nie zamarzał? Doświadczenia z niepodległą Ukrainą pod protektoratem bolszewickim musi wyleczyć ze złudzeń każdego polityka, który wierzy w szczerość bolszewickich haseł, głoszących samookreślenie narodowościowe.

Choćby się bolszewicy nawet wyrzekli ziem polskich, nigdy się nie wyrzekną dążeń do odzyskania Bałtyku, a więc uparcie i konsekwentnie zmierzać będą do podbicia Łotwy, Estonji i uzależnienia Finlandji. Śmierć zaś polityczna tych państw to dla nas niepowetowany cios, któryby się wcześniej czy później dał nam porządnie we znaki.

Nie zapominajmy także o starej a wypróbowanej jeszcze przez carów metodzie rosyjskiej, którą bolszewicy, wierni spadkobiercy duszy rosyjskiej w spadku odziedziczyli. Mówię tu o świadomym rozdmuchiwaniu nacjonalizmu w masach rosyjskich wtedy szczególniej, kiedy głód i śmierć zagląda w oczy. Winni wówczas temu są zawsze inorodcy, a powszechne „huzie na nich"! brzmi po całej Rosji, mobilizując najwyższą arystokrację i największe chamstwo rosyjskie do walki.

Czy bolszewicy, którzy, aczkolwiek zwyciężyli carskich jenerałów, dużo jednak mają kłopotu z aprowizacją mas i administracją olbrzymich przestrzeni, czując się jedyną prawowitą władzą w Rosji, a choćby dla utwierdzenia tego mniemania w masach rosyjskich, nie spróbują tego historycznego huzia na inorodców.. Naprawdę warto się poważnie nad tym zastanowić, szczególnie wtedy, kiedy się mówi o pokoju z bolszewikami.

Wiele, bardzo wiele jeszcze możnaby przytoczyć argumentów i faktów, któreby się przydały naszym socjalistom, trąbiącym za pokojem z bolszewikami.

Wszystkie zaś owe fakty mówią jedno: bolszewicy pokoju z Polską niechcą bo, jako jedyni dziś spadkobiercy państwowości rosyjskiej i jej konieczności dziejowych, chcieć tego nie mogą, a jeśli zwracają się do Polski z propozycjami pokojowymi, to jedynie poto, aby uśpić czujność wojenną naszego rządu i dowództwa naczelnego. To jasno i wyraźnie musimy sobie powiedzieć przed dyskusją w komisji spraw zagranicznych i w sejmie nad naszą polityką zewnętrzną. Rzekłszy zaś sobie to, wyciągnijmy jasny i konsekwentny wniosek, który ta prawda podaje. Mówi on zaś jedno: pokój od bolszewików wtedy uzyskamy, kiedy nasze dzielne armje rozgromią „krasnogwardiejskie" wojska bolszewickie i zmuszą władze sowieckie do kapitulacji. Hasło bolszewickie: na śmierć i życie, wiernie oddaje

istotne położenie. I my musimy sobie rzec: na śmierć i życie, boć zwycięstwo bolszewików to śmierć nasza, a ich klęska to życie wielkiej, potężnej, bogatej Polski.

Trzeba rozgromić bolszewików, aby uzyskać na wschodzie pokój.

Stanisław Majewski.

Czy strajki są konieczne?

Sosnowiec, 10 lutego.

Przed kilku dniami na konferencyjnym zebraniu warszawskiej „Ligi pracy", omawiano szkodliwość strajków, zwłaszcza w obecnej dobie powojennej, która wszędzie wywiesiła hasło jak najusilniejszej jak najgorliwszej pracy.

Na posiedzeniu tym dr. W. Chodecki mówił o strajkach pracowników aptekarskich i droguistów, surowo je piętnując. Zdaniem mówcy, pracownicy i właściciele aptek, ludzie inteligentni, nie powinni byli dopuścić do strajku bez wyzyskania innych sposobów załagodzenia zatargu. Wobec grasujących u nas epidemicznie hiszpanki, mówca uznał słusznie wstrzymanie działalności aptek za czyn wysoce niekulturalny i przeciwspołeczny.

Inżynier J. Swiątkowski na tymże zebraniu przedstawił z kolei straty, spowodowane przez zeszłoroczny, listopadowy strajk rolny. Według jego obliczeń, straty ziemian wskutek tego strajku wyniosły 260 miljonów marek polskich, straty kopaczy 25 miljonów, a straty społeczeństwa około 650 miljonów, czyli razem około miljarda marek.

Na tymże zebraniu profesor A. Rothert wygłosił referat o strajkach, jako o czynniku, zmniejszającym wytwórczość i przynoszącym wielkie straty społeczeństwu.

Podzielając te opinje, „Liga pracy" postanowiła zwrócić się do najszerszych sfer społeczeństwa z odezwą, stwierdzającą, że strajk szkodzi nie tylko krajowi, jako całość, lecz i klasie robotniczej.

„Niech nam—głosi ta odezwa — nie zasłania oczu na tę zupełnie bezwzględną i ogólną prawdę — złudna okoliczność, że obecnie strajki kończą się zwykle wygraną robotników, że prowadzą do podniesienia zarobków, oraz skrócenia czasu roboczego. Trzeba mieć na względzie nie jedną kategorję robotników, lecz całą klasę. Gdy zastrajkują górnicy, to strajk ten może im na razie przynieść podwyżkę zarobków, ale z pewnością pogarsza położenie innych robotników. Po pierwsze dlatego, że pozbawia ich opału, powtóre dlatego, że zmniejsza ich zarobki, wskutek zatrzymania fabryk, po trzecie, i to jest rzecz najważniejsza, — ponieważ zwycięstwo górników prowadzi do podrożenia węgla i to podrożenie zwali się głównie na barki ogółu klasy robotniczej; ta właśnie klasa opłaci przeważnie zyski robotników kopalnianych.

„Ale i górnicy nie długo będą się cieszyli swymi zdobyczami. Inni pracownicy, których dola się pogorszyła: nie zechcą ponosić straty. W różnych więc innych działach produkcji krajowej będą wybuchały strajki jeden za drugim. Zawsze jeden strajk pociąga za sobą inne. Skutkiem tego podrożeją wszelkie artykuły codziennej potrzeby, żywność, ubranie, bielizna, obuwie, a na tym stracą znowu górnicy, stracą więcej z pewnością, niż zyskali na swym strajku. Ostatecznie stracą wszyscy i na to niema sposobu. Jednostka może zbogacić się w różny spocyjne, prawnie obowiązujące i uchylenia od nich podlegają kompetencji zwykłych sądów. Każdy rodzaj pracy ludzkiej ma tam zatym swoją taksę, obowiązującą w ciągu danego roku.

Jak zapewnia znawca tych spraw, p. Jerzy Kurnatowski, w swym dziełku p. t. „Rozejm", system ten działa niezmiernie sprawnie, ma tendencję do rozpowszechniania się po całej Australji i zupełnie wyklucza samą myśl strajku lub sób, może otrzymać spadek, grać w karty, lub dojść do majątku innymi, godziwymi drogami, ale naród lub jego część główna — może dojść do dobrobytu tylko pracą i oszczędnością.

„Liga pracy", głęboko przekonana, że strajki przynoszą tylko szkody, wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu pomyślność narodu i dobro klasy robotniczej, aby energicznie i odważnie, przy każdej nadarzającej się sposobności, zwalczali niedorzeczną wiarę w dobroczynne skutki strajków".

Dążenia „Ligi pracy" są oczywiście godne gorącego poparcia. W innych krajach zarówno robotnicy, jak i przemysłowcy już dawno zrozumieli szkodliwość strajków i lokautów. Tam, gdzie to zrozumienie przeniknęło głęboko do wszystkich warstw, podjęto w drodze tworzenia odpowiedniego ustawodawstwa akcję, albo ograniczającą znacznie możliwość wybuchania strajków, albo też zupełnie strajki wykluczającą.

Cały szereg krajów broni się przeciw strajkom rozwijaniem i ulepszaniem swego systemu sądów rozjemczych. Tak n. p. w roku 1908 wydane zostało w Nowej Zelandji prawo, nakazujące oddawanie wszelkich sporów między robotnikami i przemysłowcami sądom polubownym, — a zakazujące wogóle tak strajków, jak i lokautów. Na mocy tego prawa wyroki sądu polubownego stają się tam prawnie obowiązujące i jeżeli robotnicy, zamiast wykonać wyrok, zastrajkują, to grozi danemu związkowi kara 250 franków, zwiększona 25 frankami za każdy tydzień trwania strajku. Przemysłowcom również za ogłoszenie lokautu grozi kara w sumie 10.000 franków z dodaniem 2.500 franków za każdy tydzień trwania lokautu. W razie niemożności zapłacenia tej grzywny przewidziane jest ustawą więzienie. Wszystkie subskrypcje na rzecz strajkujących lub lokautujących są zakazane i karane.

Nowa Zelandja ma zatym obowiązkowe, uzbrojone w sankcję prawną instytucje rozjemcze, z formalnym zakazem strajków i lokautów. System jednak, przyjęty przez bardzo uprzemysłowiony stan australski, Wiktorja, jest jeszcze do skonalszy od nowozelandzkiego. W stanie tym strajki i lokauty są rzeczą zupełnie nieznaną, tak, iż niema powodu ich zakazywać, tak, jak nikomu nie zakazuje się podróży na... księżyc.

System regulowania pracy zarobnej w Wiktorji jest następujący:

W końcu każdego roku zaczynają funkcjonować tak zwane „komisje płacy". Każdy zawód ma swoją komisję, złożoną z dwóch delegatów związku robotniczego, dwóch delegatów przemysłowców i prezesa, którego mianuje rząd, jeżeli go obie strony zgodnie wybrać nie mogą. Komisje płacy działają przez grudzień i są zobowiązane ustalić w odpowiednich zawodach warunki pracy na rok następny. Decyzje komisji są bezapelalokautu. Zadowoleni są z niego i przemysłowcy i robotnicy.

Pożądanym byłoby wielce, aby i Polska, która dopiero swój ustrój wewnętrzny buduje, skorzystała w przyszłości z doświadczenia tych krajów, którym w tak skuteczny sposób i z ogólnym pożytkiem udało się możliwości wybuchania strajków w drodze ustawodawczej przeciwdziałać.

(—cki).

Kronika.

KALENDARZYK

Dziś w środę 11 b. m. Obj. N. M. P. w Lourdes Saturnina.

Jutro w czwartek 12 b. m. Eulalji.

Wschód słońca g. 7 m. 28
Zachód „ g. 5 m. 02.

Kołysanka.

Śpij, mój mały, śpij,
Wiedzą, syn ty czyj
Ojciec o twą przyszłość dba,
Już kamienic dziesięć ma
Dorobiłem się na bydle.
Na kartoflach i na mydle
Spij, mój mały, śpij,
Wiedzą, syn ty czyj.

Śpij, mój mały, śpij,
O miljonach śnij
Nie na próżno z groźbą krat
Jam paskował tyle lat.
Mam korony i mareczki,
A i rubli cztery beczki.
Spij, mój mały, śpij,
O miljonach śnij.

Śpij, mój mały, śpij,
Całuj świński ryj.
To jest nasz rodzinny herb,
Czci go Anglik, Czech i Serb.
Trzeba więc, byś od dzieciństwa
Przyzwyczajał się do świństwa.
Spij, mój mały, śpij,
Całuj świński ryj.

Nemo.

Kwalifikowanie szkół. Na podstawie materjału, opracowanego przez wizytatorów, przystąpiło ministerjum oświecenia do przeprowadzenia ścisłej oceny wartości szkół średnich prywatnych, powołując w tym celu komisję kwalifikacyjną, złożoną z przedstawicieli kierownictwa i nauczycielstwa szkół średnich i wyższych. Kwalifikowanie to doprowadzi do podziału szkół według wartości na kilka kategorji (w chwili obecnej — 3), z których jedne dostaną pewne prawa i będą subwencjonowane przez rząd, innym przyzna on niektóre prawa, innym wreszcie odmówi zarówno praw, jak zasiłków.

W ten sposób nauczycielstwo, posiadające kwalifikacje, skupi się przy zawieraniu umów w szkołach lepszych, reszta zaś nauczycielstwa w szkołach zdyskwalifikowanych. Ostatnie częściowo zamknięte będą przez rząd, częściowo zaś przez pozbawienie zasiłku rządowego skazane będą na wymarcie, reszta wreszcie straci prawo do istnienia w charakterze szkoły średniej i będzie musiała przekształcić się na szkołę powszechną. W ten sposób — zdaniem ministerjum —znikną szkoły najgorsze i przyspieszy się rozwój szkolnictwa powszechnego 7-klasowego, a przedewszystkim będzie podwyższony poziom szkół średnich pozostałych, t. j. tych szkół, które w mniejszym lub większym stopniu czynią zadość wymaganiom, jakie i władze szkolne, i społeczeństwo mogą i powinny stawiać.

Uroczystości pomorskie. Otrzymujemy następującą odezwę:

Liga żeglugi polskiej, organizując w dniu 15 bm. wielkie święto narodowe dla uczczenia przyłączenia Pomorza do Polski, zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o przyjęcie jaknajliczniejszego udziału w projektowanych uroczystościach. Wkrótce przeżywać będziemy doniosłe chwile, w których rozstrzygną się losy przyszłego stosunku państwa polskiego do jedynego naszego portu wiślanego wolnego miasta Gdańska. Społeczeństwo powinno przy okazji uroczystości pomorskich zaznaczyć w sposób stanowczy żywiołową dążność swą do najściślejszego związku Polski z tym miastem. Jedynie taki związek może zabezpieczyć nam w sposób trwały wolny

MARTĄ

ROMANS.

11.

Tej krótkiej rozmowy, w której bratobójca złożył dowód zarówno zręczności, jak śmiałości i obłudy, Aurelja oraz dwie młode dziewczyny wysłuchały z wielką uwagą.

Pani Verniere zabrała głos.

— Ta biedna Weronika — rzekła — żywo mnie zajmuje... Poświęciła się, ażeby nieść ratunek swemu panu, o mało co nie została zabitą, spełniając ten akt poświęcenia, a jeżeli nawet życie jej zostało uratowane, niemniej ucierpiała okrutnie, gdyż pozbawiona została wzroku!.. Slepa, nie posiadając nic, prócz opiekuna w tym dzielnym chłopcu, o którym mówił nam pan Savanne, zarabiającym mozolnie na utrzymanie grą na katarynce, co się z nią stanie?

Robert zmarszczył brwi.

Przeczuwał, iż żona jego dobra i miłosierna, jak zawsze zechce się w to wdać i że stąd wyniknie dlań coś niemiłego.

Strzegł się jednak wymówienia choćby jednego słowa.

Matka Filipa ciągnęła dalej:

— Wiem doskonale, że żadna odpowiedzialność nie może spaść na tych, którzy podejmują w dalszym ciągu prowadzenie interesów pana Ryszarda Verniere, ale obok kwestji prawnej jest jeszcze kwestja moralności i ludzkości...

Zdaje mi się, że na nas spada obowiązek!.. Zdaje mi się, że uczcilibyśmy godnie pamięć nieodżałowanego ojca naszej drogiej Aliny, zajmując się tą biedną istotę, tak przywiązaną i tak nieszczęśliwą!..

Potym, zwracając się do męża, Aurelja dodała.

— Czy i twoje takie zdanie?

Każdy oczekiwał odpowiedzi Roberta i wszystkim wydawało się niemożliwym, ażeby nie przyłączył się do szlachetnej myśli żony.

Podniósł głowę.

Dla niego Weronika, to niebezpieczeństwo.

W chwili gdy chciałby ją widzieć już nieżywą, tak gorąco popierano jej sprawę.

Najżywszym jego życzeniem było, ażeby, skutkiem opuszczenia i nędzy, jak najprędzej doprowadzona była do grobu, a tu mówiono o daniu jej środków do życia...

I jemu, pod groźbą wydania się potwornym egoistą, trzeba było stanąć po jej stronie i wziąć udział w tym koncercie czułostkowości.

— Słusznie myślicie państwo — rzekł — że będę pierwszy w chęci powierzenia tej biednej istocie miejsca, które zajmowała w fabryce, ale zachodzi tu niemożebność fizyczna... Ślepota jej jest niepokonalną przeszkodą...

Pani Verniere podchwyciła:

— Przy Weronice jest dziecko, jej wnuczka.. trzeba pomyśleć tak dobrze o dziecku, jak i o babce..

— Czy po udzieleniu im zasiłku i umieszczeniu ich w przytułku, widzisz jeszcze co innego do uczynienia? — zapytał bratobójca.

— Czy nie możnaby przedewszystkim spróbować wyleczenia jej? — nalegała pani Verniere.

— Ze ślepoty? — rzekł Robert, wzruszając ramionami.

— Pan Henryk mówił nam przed chwilą, że to nie jest wcale niemożebne. Gdyby to się sprawdziło, gdyby odzyskała wzrok, mógłbyś jej dać to miejsce, które zajmowała w fabryce w Saint Ouen. Byłoby to dla niej tysiąc razy lepsze, niż jałmużna i smutny los w przytułku dla nieuleczalnych. Jej przywiązanie dla twego brata i straszne następstwo tego przywiązania uczyniły z nas jej dłużników. Żadne poświęcenia nie wydaje mi się za ciężkie dla uiszczenia tego długu, za pomocą przywrócenia wzroku pani Sollier.

Aurelja, mówiąc to, badała spojrzenia Henryka Savanne.

Zrozumiał to pytanie nieme i odpowiedział:

— Ażeby się dowiedzieć, czy to, czego pani pragniesz, jest możliwe, będę musiał wystudjować specjalnie wypadek z Weroniką — odpowiedział.

Wtrącił się Daniel Savanne.

— Zaczekajmy! — rzekł. — Będzie pani mogła zobaczyć się z Weroniką Sollier, i po rozmowie z nią zdecyduje pani łatwo, co będzie najlepiej dla niej uczynić.

— Pan Savanne ma słuszność — poparł Robert. — Zaczekajmy.

I rozmowa przeszła na inny przedmiot do chwili odejścia sędziego śledczego oraz jego synowca.

VI.

Nazajutrz zrana Daniel Savanne zjadł śniadanie wcześniej niż zwykle i punktualnie o godzinie jedenastej znajdował się w sądzie w swym gabinecie, gotów do przyjęcia świadków, na ten dzień wezwanych, których chciał wybadać na nowo w sposób dodatkowy.

W liczbie tych świadków, jak wiemy, znajdowali się Klaudyusz Grivot i kasjer Prieur.

Jeden i drugi przesłuchani zostali oddzielnie, potem obaj razem.

Co już wprzód powiedzieli, to powtórzyli tylko obszerniej, ani na jotę nie zmieniwszy swych zeznań.

W chwili gdy ich badanie kończyło się doręczono sędziemu śledczemu bilet Roberta Verniere; urzędnik dał rozkaz, ażeby go wprowadzono natychmiast.

Prieur i Klaudyusz mieli się już oddalić, lecz pan Savanne pragnął, ażeby jak i Robert obecnymi byli przy zeznaniu Weroniki Sollier, i poprosił ich, aby pozostali.

Nie wiedząc o czym była mowa w przeddzień wieczorem w willi Neuilly między urzędnikiem i bratem Ryszarda, Kladjusz bardzo się zdziwił, zobaczywszy Roberta, wchodzącego do sędziego.

(D. c. n.)

dostęp do morza. Uroczystości w dniu 15 b. m. dadzą nam sposobność do zamanifestowania w tym względzie naszej niezłomnej, nieprzezwyciężonej woli. Stańmy więc zwartą ławą w obronie praw naszych.

Nowe zasiłki dla Polski. Zarząd główny amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie odebrał następującą wiadomość z Waszyngtonu:

„Amerykański Czerwony Krzyż opublikował tutaj spis nowo nabytej odzieży, którą zakupił dla rozdawnictwa między ludność cywilną w Polsce. Zasiłki te obecnie ładują w porcie w Nowym Jorku. Ładunek, przedstawiający wartość 100,000 dolarów, jest jednym z szeregu ładunków, który wkrótce opuszczą port nowojorski, aby nieść pomoc i ulgę spustoszonym krajom w Europie.

Ładunek zawiera: 12,000 pończoch damskich, 10,000 koszul i pantalonów damskich, 9,000 par obuwia, 5,520 kombinacji, 2,400 koszul i pantalonów męskich, 560 ubrań dla chłopców, 3,262 płaszczy damskich, 3,400 płaszczy dla dzieci, 1,272 sukien damskich, 544 sukienek dziecięcych, oraz moc innej odzieży jak sukien damskich, żakietów, peleryn, płaszczy dla chłopców i t. p.

Po przywiezieniu do Polski Amerykański Czerwony Krzyż rozda odzież tę bezinteresownie między ludność polską.

Ze szkół. Z powodu zachorowania jednego z uczniów gimnazjum państwowego w Sosnowcu na tyfus plamisty, zarządzono dezynfekcję gruntowną całego lokalu oraz wszystkich uczniów, skutkiem czego przerwano naukę na 2 dni.

„Orędzie sokole". Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Bytomiu czasopismo dla członków dzielnicy śląskiej. Adres redakcji i administracji: A. Swider, Bytom, ul. Elektoralna 19. „Orędzie", jak głosi odezwa wydziału okręgowego, umieszczona na czele numeru, ma się przyczynić do większego zainteresowania się sprawą sokolą pomiędzy członkami „Sokoła" i pomiędzy szerokimi warstwami społeczeństwa polskiego. Ospałych i gnuśnych budzić do pracy, silnych duchem i ciałem pokrzepiać, gdy siły mdleją, chwalić tężyznę ducha i ciała, a karcić słobość i samolubstwo— oto cele i zadania „Orędzia".

Kradzież. W niedzielę, d. 8 b. m. p. Antoniemu Kępińskiemu skradziono w czytelni na kol. Pekin palto z pierścionkiem i rękawiczkami.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś zatym ujrzymy operetkę, która rozentuzjazmowała obecnie całą Warszawę, a jest nią rodzona siostra „Rozwódki" „Róża Stambułu" Falla. Wystawa, jak i wykonanie wzorowe.

Jutro „Wieszczka karnawału" po raz pierwszy w sezonie. Dochód przeznaczony na Związek aktorów scen polskich. W całej Rzeczypospolitej Polskiej dzień ten „Dzień aktora", obchodzony będzie nader uroczyście.

W piątek w Dąbrowie „Rozwódka".

W sobotę dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół popoł. specjalnie dla uczącej się młodzieży „Grube ryby", wieczorem „Księżniczka dolarów".

W niedzielę popołudniu „Ptasznik z Tyrolu", wieczorem „Lizystrata".

Dzisiaj, podwoje teatru otworzą się, ażeby pomieścić wszystkich, którzy przybędą specjalnie, w celu zasilenia funduszu pomocy dla niezamożnych uczenic gimnazjum żeńskiego im. królowej Jadwigi. Przedstawienie dzisiejsze, na które wybraną została pełna powabu „Róża Stambułu", urządzone jest staraniem Tow. szkół średnich, które dzielnie zakrzątnęło się około sprzedaży biletów, to też niewielka już ilość została oddaną do sprzedaży w kasie dziennej teatru H. Czarneckiego w kantorze W-go Rucińskiego.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze")

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Piotra Ziemby, złożyli na górnoślązaków: pp. A. Wieczorek 15 mk., A. Trefan 15 mk., St. Barański 15 mk., Waw. Łukasik 10 mk., Wikt. Łukasik 10 mk., M. Koralewski 10 mk., A. Flak 10 mk, T. Mordzeń 15 mk., St. Kozieł 15 mk., J. Kotlicki 10 mk., Franciszek Flak 10 mk., St. Białas 10 mk., Moszczeński 15 mk. Razem 160 mk.

Z okazji zamknięcia sklepów katolickich na zebraniu Związku drobnych kupców chrześcijan m. Sosnowca zebrano na ręce p. Tomasza Mastrzykowskiego mk. 560 i kor. 20 na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego Maurycego Feldmana, jako w piątą rocznicę jego śmierci rodzina Fruchtmanów składa marek 5, na Koło opieki szkolnej przy Tow. dobrocz. w. m. w Sosnowcu.

Franciszek Trzmiel składa jako dobrowolną ofiarę mk. 10 na skarb narodowy.

P. naczelnik wojskowej straży kolejowej stacji Strzemieszyce złożył na żołnierza w polu 160 koron.

W sprawie kas chorych sprostowań kilkoro.

(Artykuł nadesłany)

W niedzielnym numerze „Kurjera Zagłębia" z dnia 8 go lutego b. r., została umieszczona notatka „W sprawie kas chorych sprostowań kilkoro", podpisana pseudonimem „Sceptyk", a w treści swojej zarzucająca zarządowi kasy chorych w Sosnowcu i przypisująca jej czynności absolutnie nieprawdziwe i niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Wobec niezrozumiałego ukrycia się autora pod pseudonimem, a z drugiej strony ogłoszonego już publicznie terminu otwarcia powiatowej kasy chorych w Sosnowcu, który jest najjaśniejszym dowodem kończącego się stadjum organizacyjnego kasy chorych, zarząd tejże kasy nie uważałby za stosowne odpowiadać na powyższe niezgodne z prawdą insynuacje.

Ponieważ jednak treść powyższej notatki mogłaby wprowadzić szerokie masy zainteresowanego społeczeństwa w błąd, zarząd kasy kategorycznie odpiera powyższą notatkę w treści swojej niezgodną z prawdą.

Niewiadome, z jakich powodów autor notatki, mylnie interpretując czynności organizacyjne kasy, nie będąc do tego powołanym, ani też upoważnionym, mylnie informuje sfery ludności powiatu będzińskiego, wszczepiając nieuzasadnione cienie obaw co do przyszłej działalności kasy chorych na terenie Zagłębia, siejąc niewiarę i chcąc podkopać zrozumiałe zaufanie klas robotniczych do powstającej instytucji, której doniosłość szeroko pojętej w programie reformy lecznictwa, wymaga uskutecznienia wspólnych wysiłków i współpracy w ewolucji.

Postępowanie takie wogóle w zasadzie jest niedopuszczalne, a cóż dopiero, jeżeli według wszelkich przypuszczeń, pod pseudonimem ukrywa się człowiek tutejszy, znający dokładnie lokalne stosunki i jako jednostka kulturalne, zdająca sobie sprawę z korzyści tworzącej się kasy chorych, nie tylko że nie uważa za stosowne stanąć w szeregu popierających budowę fundamentów naprawy lecznictwa, ale przeciwnie, usiłuje pod pseudonimem utrudnić pracę umieszczanymi w prasie notatkami fałszywie wprowadzając w błąd społeczeństwo.

Wobec powyższego zarząd powiatowej kasy chorych w Sosnowcu, komunikuje co następuje:

Nieprawdą jest, ażeby zarząd powiatowej kasy chorych rozpuszczał wieści w stosunku do lekarzy i przemysłowców, nie stojące w zgodności z rzeczywistym stanem organizacji kasy chorych. Prawdą zaś jest, że czterdziestu czterech lekarzy zgłosiło akces przystąpienia na stanowiska lekarzy powiatowej kasy chorych w Sosnowcu, że warunki poborów służbowych za pracę lekarską, postawione do zaakceptowania zarządowi kasy chorych przez upełnomocnioną komisję Związku lekarzy, zostały dnia 16 I 1920 roku, przyjęte i zasadniczo wzajemnie unormowane; również prawdą jest, że na odbytych posiedzeniach z lekarzami w Sosnowcu, w Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu, został dokonany podział czynności lekarskiej w lecznictwie, ujętym przez powiatową kasę chorych.

Nieprawdą jest jakoby ze strony przemysłowców zarząd powiatowej kasy chorych napotykał na poważne trudności w sprawie przejęcia dzierżawnego ruchomości i nieruchomości objektów sanitarnych, a prawdą jest, że wmyśl zapadłych uchwał na ostatnim posiedzeniu w „Radzie zjazdu" w Dąbrowie zarząd powiatowej kasy chorych w Sosnowcu, już od dziesięciu dni dokonywa spisywania poszczególnych umów z poszczególnymi przedsiębiorcami w sprawie przejęcia dzierżawnego wspomnianych wyżej objektów,—i prawdą jest, że wprost z nieznacznymi wyjątkami, pertraktacje powyższych konferencji są na ukończeniu i nie przedstawiają żadnych obaw co do przejęcia przez kasę chorych od firm przemysłowych, potrzebnych sanitarnych gmachów szpitalnych, ambulatorjów i wymaganych objektów leczniczych.

Zarząd powiatowej kasy chorych
Główny sekretarz,
dr. Z. Rychter.

Wielki pożar na wsi.

Od iskry z komina. Matka ratuje swe dzieci. Zwłoki zwęglonej dziatwy. 100 tys. strat.

Donoszą do „Kurjera Częstochow."

W baraku ziemnym, krytym słomą, należącym do Szymona Balzama, robotnika we wsi Soborzyce, od iskry z komina wynikł pożar, który strawił doszczętnie barak. Znajdująca się w baraku żona zdążyła wybiedz z płomieni poparzona, wynosząc na rękach 4 ro miesięczne dziecko. Natomiast zwęglone zostało 2 małych dzieci 6 letnie i 4 letnie oraz jedna krowa i 3 owce, których z powodu ogarnięcia płomieniami całego baraku uratować nie było można.

Telegramy.

Sąd nad zbrodniarzami.

1-szy proces w d. 2 maja.

Londyn, 10 lutego.
(Tel. wł.)

„Temps" donosi z Paryża, iż Rada najwyższa ustaliła termin pierwszego procesu przeciw zbrodniarzom niemieckim na d. 2 maja. Procesy w Londynie rozpoczną się dopiero po sprawie Wilhelma i nie wcześniej niż w czerwcu.

Rokowania.

Genewa, 10 lutego.
(Tel. wł.)

„Havas" donosi:
Koalicja nie odmówi rokowań, jeżeli będą one utrzymane w ramach traktatu.

Marszałek Foch został zaproszony do dalszych obrad nad sprawą wydania zbrodniarzy niemieckich.

Komunikat polski.

Warszawa, 10 lutego.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 9 b. m.

Front lit.-białoruski.

Oddziały nasze odparły ataki bolszewickie w rejonie Homla.

Front wołyński.

Sytuacja bez zmiany.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński płk.

Aresztowanie komunistów.

Warszawa, 10 lutego.
(P. A. T.)

„Przegląd Wieczorny" donosi:

Onegdaj w nocy żandarmerja otrzymała wiadomość o zebraniu komitetu komunistów. Aresztowano głównego działacza s. d. Warszawskiego, (pseudonim Warski), Grabowskiego, radcę ministerjalnego minist. oświaty, Ciszewskiego i żonę jego, oraz Truskiera.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mensiorski.

„Drukarnia „Iskry."